Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie. Adres Redakcji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—. Adres Administracji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 178. **Kraków, Wtorek dnia 7 Sierpnia 1900.** **Rok VIII.**

PRZYJACIELE ANARCHJI.

Bressi i Salson mają licznych przyjaciół nie tylko w otoczeniu Ciancabilli w Patterson, nie tylko w norach Medjolanu i Paryża; nie brak ich także bliżej nas. Sąd wiedeński skazał wczoraj trzech robotników, którzy apoteozowali czyn Bressiego. Wszyscy pamiętamy, że po zamordowaniu cesarzowej Elżbiety w krakowskiej kawiarni jakiś młodzieniec z uniwersyteckiem wykształceniem wzniósł okrzyk na cześć anarchji. Dzisiaj zaś wystarczy przejrzeć nie już socjalistyczne, ale nawet liberalne polskie organy opinji, aby spostrzedz ile źle tajonej sympatji dla Bressiego żywią panowie, zasiadający przy stolikach redakcyjnych „Nowej Reformy“, czy „Słowa polskiego“.

Pierwszy z tych cennych dzienników, nie dalej jak wczoraj, usiłuje wzruszyć swoich czytelników, przedstawiając w fantastycznych barwach rzekome, z palca wyssane, męczarnie fizyczne, zadawane jakoby Bressiemu w więzieniu i nie kryje oburzenia, że wogóle taki szlachetny człowiek musi cierpieć; drugi nie tyle jest oburzony wsadzeniem Bressiego do więzienia — siedział w niem za sprzeniewierzenie p. Nawrocki, czemuż nie ma w niem siedzieć za królobójstwo p. Bressi, — ile nie może zrozumieć „gorączki wymyślania i łżenia“, jakiemi w prasie nieliberalnej obryzguje się tego rzadkiego bohatera który walczył w imię „sprawiedliwości społecznej“.

Sympatja obozu żydowskiego dla wszystkich niszczycieli społeczeństw aryjskich jest aż nadto zrozumiała, aby trzeba się nad nią zastanawiać. Po entuzjazmie, jaki wzbudziła sprawa nikczemnego zdrajcy, sprzedającego swój kraj w ręce wroga; po tej orgji, jaką wszczęto w całej Europie z okazji procesu Dreyfusa, przeciwko pojęciu ojczyzny, przeciwko zasadzie sprawiedliwości, przeciwko ustrojowi armij utrzymywanych dla obrony granic ojczyzny — sympatyzowanie z królobójcami jest tylko prostą konsekwencją tego nastroju umysłów, jaki wytworzyła prasa żydowska.

Sprawca zamachu na szacha Salson zeznał, że skłonność do anarchji wzbudziła się w nim przez lekturę dzienników; wistocie mógł on łatwo mniemać, że ta opinja, którą kierują publicyści żydowscy, albo przez żydów płatni, nie może mu wziąć za złe „niweczenia twierdz burżoazyjnego społeczeństwa“, za jakie należy uważać przedstawicieli władzy i ładu społecznego. Przypadek zrządził, że mu w ręce dostał się despota azjatycki; swojego czasu przygotowywał on zamach na prezydenta Francji, naturalnie nie tego, który dziś jest opiekunem i bożyszczem anarchistów i żydostwa, ale jednego z jego poprzedników, który budził powszechną cześć swą nieskazitelnością.

Caserio, Luccheni, Bressi i Salson, są owemi bańkami, o których mówi Szekspir, że je ziemia wydaje z siebie, z głębi owych ciemności, które ciągną świat ku zgubie. Bańki te zdradzają całą ohydę, jaka tkwi po za teorjami, które nieraz „chwytają nam duszę, i zwodzą ponętą uczciwych drobnostek, aby nas potem popchnąć w ciemną przepaść!“

Czesi a Polacy na Ślązku.

II. Sprawa kresów jest sprawą obudwu społeczeństw i dlatego nie można jej pozostawić ani własnemu biegowi, ani też zdać wyłącznie na tych, którzy bezpośredni biorą w niej udział, na tych kresach mieszkając, lub kierując tam życiem publicznem. Naszem zdaniem, inicjatywa i przykład winien w tym wypadku wyjść od społeczeństwa czeskiego, bo ono, politycznie wyrobione, karne, zorganizowane, może rozpocząć poważną i stanowczą działalność. Czesi kresowi uznaliby z pewnością opinję prasy i mężów, stojących na czele polityki czeskiej i przyjęliby wytknięty program działania i postępowania w stosunku do bratniego polskiego ludu.

Trudniej jest z nami. Życie nasze publiczne i społeczne porusza się po ścieżkach i drogach prawie nieobliczalnych; brak nam organizacji, któraby powagą swoją, patrjotyzmem, poświęceniem, zdobyła sobie zaufanie całego społeczeństwa polskiego. Ci, którzy u nas stoją na czele, najmniej się troszczą o losy kresów, jak smutno świadczy sprawa polskiego gimnazjum w Cieszynie; lud polski, w stadjum budzenia się, dalekim jest jeszcze na ogół od poczucia uświadomionego patrjotyzmu, stronnictwo liberalne straciło siły i wpływ w kraju (organizacji nigdy i tak nie miało). Trudno więc u nas o poważną inicjatywę taką, jaką Czesi mają u siebie na zawołanie. Potrzebaby ten brak organizacji zastąpić dobrą wolą wszystkich obywateli, którzy, bez różnicy politycznych przekonań, czują się Polakami, szczerem poparciem polskiej prasy, patrjotyzmem i uświadomieniem politycznem Polaków na kresach, zwłaszcza tych, którzy tam mają wpływ i znaczenie.

A potem, tak samo, jak czynią w życiu codziennem ludzie dobrej woli, przystępujący do poważnej pracy, żądni zgody dla czynu, a nie kłótni dla zysku kosztem drugiego — **ustanowić dla spornych spraw narodowościowych między Polakami i Czechami rozjemcze sądy kresowe.** Tak samo, jak w stowarzyszeniach wybierają członkowie wydziały, które stowarzyszeniem kierują i rządzą, tak samo niechaj zgromadzenie obywateli obudwu bratnich krewnych narodowości Polaków i Czechów, każde z osobna w każdej gminie czy okręgu wybierze swoich najlepszych, poważnych i uczciwych, jako mężów zaufania do sądzenia spraw lub wątpliwych kwestyj czesko-polskich na Śląsku.

Taki, dla spraw narodowych wybrany i dobrowolnie uznany sąd, któryby rozstrzygał ostatecznie wszystkie domowe zatargi, stałby się niezawodnie ogniskiem potężnej, bo zgodnej i świadomej organizacji narodowo-słowiańskiej na kresach i spełniałby zadanie dziejowej doniosłości, pracując nad zbliżeniem bratnich społeczeństw. Taki sąd w powadze swojej miałby moc położenia tamy niesumiennej agitacji lub przesadnemu szowinizmowi, bo stałaby za nim opinja obudwu społeczeństw, patrjotycznej prasy i tych przywódców narodu, którzy posiadają całe jego zaufanie.

Wyrok sędziów-obywateli musiałby tak samo dotknąć zanadto ostre lub przesadne artykuły polskiej lokalnej prasy, jak potępić zbytnią gorliwość czeskich inżynierów górniczych, przemieniających polskich robotników na Czechów, lub skarcić nauczycieli Czechów, odmawiających polskim dzieciom prawą do ich ojczystego języka.

Prawda, że kresowe sądy rozjemcze nie mogłyby rozpatrywać lub rozstrzygać wszystkich sporów wynikających z codziennego życia, śledząc jednak pilnie objawy narodowych dążeń, mając na oku pogodzenie i pobratanie zwaśnionych narodowości, mogłyby pod znakiem swojej powagi zestawiać pewne ogólne zasady, dawać pouczenia i wskazówki, do których stosowanie się byłoby narodowym na kresach obowiązkiem zarówno dla Czechów jak dla Polaków.

Pierwszym warunkiem stworzenia takiej instytucji jest uznanie „status quo“ dzisiejszych narodowych stosunków polsko-czeskich na Śląsku. Nie podobna dojść do porozumienia, jeżeli się zacznie od wzajemnych żądań o oddanie tego, co druga strona wlicza już w stan swego posiadania lub od wzajemnych wyrzutów, że to lub owo zostało zdobyte nieprawnie. Gdzie ma nastąpić zgoda a raczej pogodzenie, każda strona trochę ustąpić musi. W tym wypadku idzie o położenie tamy walce i nienawiści o ugruntowanie braterstwa ludów zamiast walki nieustannej i trwałej niechęci, słowem idzie o jutro nie o wczoraj, o jutro walki ze wspólnym, odwiecznym wrogiem w szeregu, w imię sprawiedliwości i prawdy. Czas już najwyższy odebrać kresową kwestję polsko-czeską niepowołanym rękom nieodpowiedzialnych agitatorów lub ludzi złej wiary a nadać jej poważny kierunek czynu dla wspólnego, świętego celu.

Wierzymy, że myśl przez nas rzucona znajdzie równie chętne przyjęcie i uznanie w kołach polskich na Śląsku, jak w prasie i w opinji czeskiego ludu. Wierzymy, że czynu i zgody pragną nasi kresowi rodacy i kresowi plemienni bracia; wiemy napewne, że tej zgody najbardziej lękają się Niemcy, chciwi na każdą sposobność rozbicia naszych sił, zrabowania naszych praw.

I czyż taka instytucja sądu wolnych obywateli, których wyroki normują, układają, budują narodowo-społeczne życie, godzą waśnie i uspokajają namiętności, a jednają siły przeciw wspólnemu wrogowi, nie byłaby ideałem objawów konstytucyjnego życia? Wszakże podstawą jej byłaby tylko dobra, szczera wola i poczucie patrjotycznego obowiązku.

Dr Włodzimierz Lewicki.

Wojna Chińska.

Lakoniczna depesza Biura Reutera z Szanghaju doniosła, że Li Hung-Czang popełnił samobójstwo. Wiadomość tę, jak wszystkie wogóle wieści, pochodzące ze źródła chińskiego, należało odrazu przyjąć z rezerwą, jednakże nie była ona pozbawiona wszelkiego prawdopodobieństwa. Li-Hung-Czang, dwujęzyczny, chytry mąż stanu, mógł łatwo zabrnąć w jakąś przykrą sytuację, z której wybawićby go mogło tylko samobójstwo. Być może, że przeraziło go rozszerzenie się buntu bokserów przeciw Rosji tak dalece, że rozruchy przybrały już formalny charakter wojenny, a wiadomą jest rzeczą, że Li-Hung-Czang uchodzi za płatnego ajenta Anglji, nieprzychylnie usposobionego dla Rosji. Być może, że postradał łaskę kół wpływowych w Pekinie przez ustawiczne porozumiewanie się z mocarstwami i przez nieposłuszeństwo, jakie okazał wobec rozkazów wzywających go do stolicy. Na szczęście wiadomość o śmierci Li-Hung-Czanga się nie sprawdziła i oficjalnie zaprzeczyły jej telegramy z Szangaju.

W położeniu europejskich posłów w Pekinie nie nastąpił w ostatnich dniach żaden zwrot ku lepszemu. Zawiadomiono ich wprawdzie, że mogą wejść w komunikację ze swymi rządami za pomocą otwartych depesz i opuścić miasto pod rzekomo „silną“ eskortą, wątpliwą jednak jest rzeczą, czy posłowie zechcą korzystać z tego drugiego pozwolenia rządu chińskiego, odkąd dowództwo nad wojskiem pekińskiem objął znany wróg cudzoziemców Li-Ping-Heng.

Belgijski wicekonsul w Tientsinie, Ketels, doniósł, jak już wiadomo, że wszyscy członkowie belgijskiego poselstwa mają się dobrze, że je-

dnak Chińczycy wzmacniają swe pozycje naokoło angielskiego poselstwa.

„Times“ donosi, że krwiożerczy Li-Ping-Heng został przez rząd zamianowany naczelnym wodzem w prowincjach północnych i odrazu rozpoczął swe terorystyczne rządy. Z rozkazu jego ścięto odrazu dwóch członków tsung-li-yamenu, z których jeden był poprzednio przedstawicielem Chin w Petersburgu. Wiadomość o śmierci tych dwóch wysokich urzędników wywarła w południowych prowincjach ogromne wrażenie zwłaszcza, że równocześnie doniesiono, iż na początku długiej listy proskrypcyjnej, ogłoszonej przez Li-Ping-Henga, znajdują się nazwiska Li-Hung-Czanga i wicekróla Nankinu. Niepokój między wysokimi dygnitarzami w południowych prowincjach jest już tak wielki, że dyrektor Szeng prosił już angielskiego konsula w Szangaju o ewentualną opiekę. Na całem południu wrze zamieszanie, nawet z prowincyj, przychylnie usposobionych dla cudzoziemców, wielkie mnóstwo ludzi odchodzi przez kanał cesarski ku Pekinowi i łączy się z sektą „Czerwonej Pięści“.

Li-Hung-Czang, zapytywany o powód rozruchów i przyczynę ich szybkiego rozszerzania się, oświadczył, że ruch bokserów skierowany jest przedewszystkiem przeciw chrześcijańskim Chińczykom, a dopiero w drugim rzędzie przeciw misjonarzom i cudzoziemcom wogóle. Misjonarze będą, zdaniem wicekróla, zawsze psuć stosunek Chin do mocarstw. Także i same mocarstwa zakłóciły spokojny przebieg rzeczy, jak n. p. Niemcy zajmując Kiao-czau, jako odszkodowanie za zamordowanie dwóch misjonarzy, odszkodowanie troszeczkę za wysokie. Chiny nie ustąpią już ani skrawka ziemi. Winy za zamordowanie Kettelera nie ponosi bezwarunkowo rząd chiński, ani też książę Tuan, który jest obecnie głową rządu centralnego i w imieniu cesarza sprawuje rządy. Rząd chiński sprzeciwia się energicznie pomocy cudzoziemców do stłumienia rokoszu; rząd ściąga wojska z całego państwa, aby poskromić sekciarzy.

Walki na północ od Tientsinu przybierają olbrzymie rozmiary. Dnia 30 z. m. cztery tysiące Japończyków posunęło się naprzód o 5000 metrów wzdłuż rzeki Pei-Ho i zaatakowało tamtejszą pozycję Chińczyków, zostali jednakże odparci i zmuszeni do cofnięcia się na prawy brzeg rzeki. Tutaj zaatakowali Japończycy chińską pozycję pod Munchuang, ale i ten atak został skutecznie odparty przez artylerję nieprzyjaciela. Usiłowanie Rosjan, aby zająć most pontonowy nad kanałem Lutai, nie powiodło się w zupełności. Nieprzyjaciel jest doskonale oszańcowany i posiada znakomite armaty. Dalsze telegramy z Szanghaju donoszą, że wysłane naprzód kontygensy natrafiły niespodziewanie na energiczny i umiejętnie kierowany opór i że silna armja chińska zagraża połączeniom armji międzynarodowej od południa. „Daily Express“ donosi nawet, że dnia 1 sierpnia Chińczycy zdobyli napowrót po sześciogodzinnej walce część dzielnicy chińskiej w Tientsinie, a obecnie ostrzeliwają bezustanku kolonję cudzoziemską. Wiadomość ta jednak wydaje się nieprawdopodobną wobec licznych telegramów o walkach pod Peitsang o dwie mile geograficzne na północ od Tientsinu.

Forty w Peitsang są doskonale uzbrojone i gęsto obsadzone przez Chińczyków, tak, że wojsko rosyjsko-japońskie nie może się do nich zbliżyć. Część miasta otoczona jest szeroką falą wody, Chińczycy bowiem przerwali kanał, aby uniemożliwić posuwanie się naprzód armji międzynarodowej. Dnia 5 sierpnia o godz. 11 przed południem przyszło do walki między Chińczykami a armją, maszerującą na Pekin. O wyniku bitwy donosi nieurzędownie angielski torpedowiec „Farur“, że zjednoczone wojska poniosły ciężkie straty, obliczone na blisko 1200 ludzi, przeważnie Rosjan i Japończyków. Chińczycy, dokonawszy strasznych spustoszeń w nieprzyjacielskich szeregach, rozpoczęli roztropnie odwrót.

O marszu połączonych wojsk na Pekin nadchodzą wprost sprzeczne wiadomości.

„Times“ donosi, że marsz na Pekin musiano odłożyć na później, ponieważ amerykański komendant nie chce rozpocząć kroków wojennych zanim otrzyma posiłki; taksamo Rosjanie i Francuzi postanowili oczekiwać dalszych wzmocnień, zwłaszcza, że Japończycy, wykonawszy marsz rekognoscyjny na północ, uznali za konieczne powiększyć korpus ekspedycyjny. Angielski komendant Gaselee, chciał natychmiast wyruszyć; ponieważ jednak dysponuje zaledwie 3000 ludzi, musiał pozostać w Tientsinie. Dzień odmarszu korpusu ekspedycyjnego nie jest jeszcze oznaczony i nic dotychczas nie postanowiono. Pewną prawie jest rzeczą, że Chińczycy stoją w sile najmniej 8000 ludzi pod Peitsang i zamierzają powstrzymać pochód armji zjednoczonej. Pozycje ich są nader silne i doskonale zakryte. Japończycy, którzy wykonali marsz rekognoscyjny, sądzą, że Chińczycy liczą tam 11.000 piechoty i 200 jezdnych.

Równocześnie donosi „Daily Telegraph“ i „Standard“, że wojska zjednoczone ruszyły 4 b. m. na Pekin w łącznej liczbie 15—16.000 ludzi, w czem większa część Japończyków. Spodziewać się można, donoszą z Czifu, że armja międzynarodowa około 10 sierpnia (?) dotrze do stolicy.

Zbrojenia się nie ustają. W połowie września Europa będzie miała w Chinach blisko 100.000 wojska. Najgorliwsi są Niemcy i Rosja, która, nie mając czem pokryć kosztów przygotowań wojennych, podniosła cło od towarów zagranicznych. „Kölnische Ztg“ donosi z Odessy, że obecnie znajduje się tamże 4000 żołnierzy gotowych do wyjazdu do Chin i że sześć parowców zaopatrzono w ciężkie działa najnowszego systemu.

„Wiener Abendpost“ ogłasza rozkaz admiralski komendanda marynarki austrjackiej, barona Spauna z powodu śmierci bohaterskiej kapitana fregaty Thomanna w Pekinie. Rozkaz ów brzmi: „Jenerał-adjutant cesarza wysłał następujący telegram do sekcji marynarki: „Jego cesarska Mość cesarz i król z głębokim smutkiem dowiedział się właśnie, że kapitan fregaty v. Thomann z trzema towarzyszami zginął w Pekinie. Cesarz wyraża sekcji marynarki szczery żal z powodu tej straty i zarazem wysokie swe zadowolenie z dowodów poświęcenia i niewzruszonej wierności marynarzy. Cesarz poświęca godne wspomnienie poległym w stałem spełnianiu obowiązków i życzy sobie, aby i w całej marynarce wojennej utrzymała się ich pamięć. Ciężko doświadczoną wdowę kapitana fregaty Thomanna zawiadomiła sekcja marynarki o gorącem współczuciu cesarza, dodając, że cesarz często a zwłaszcza teraz odbierając wiadomość o śmierci kapitana pamiętał o zasługach, jakie zmarły położył około cesarza. Nazwiska trzech towarzyszów niedoli Thomanna mają być zaraz zakomunikowane cesarzowi, skoro dojdą do wiadomości sekcji marynarki. Z najwyższego polecenia. Jenerał kawalerji hr. Paar mp.“.

„Podając do powszechnej wiadomości odezwę cesarza tak wysoce zaszczytną dla marynarki, wyrażam przekonanie, że słowa cesarskie znajdą oddźwięk w sercu każdego marynarza i że marynarka cesarska jak dotychczas tak i nadal, w każdym czasie i we wszystkich okolicznościach odznaczać się będzie, tak, jak jej przynależni na dalekim wschodzie zaznaczonemi przez cesarza tradycjonalnemi cnotami żołnierskiemi t. j. poświęceniem się, stałością w wypełnianiu obowiązków i niewzruszoną wiernością, aby zasłużyć sobie na zaszczytne uznanie naszego najwyższego wodza. Spaun admirał“.

Kapitan fregaty v. Thomann, urodził się w roku 1853 i od roku 1870 służył w marynarce. Brał udział w blokadzie Krety a od roku 1899

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

177) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Odmówił stanowczo.

Minął rok blisko, Urban zatracał się w ćwiczeniach pokutnych, które zaczęły poważnie szarpać jego nadwątlony organizm.

Naraz przyszło pismo królewskie do Wąchocka. Sam król Włodzisław pisał do skromnego cystersa! Zawiadamiał go, że zgodzie z wolą nieboszczki królowej wraz z panami rady postanowili społem zaprosić na tron polski wnukę Kaźmierzową Hannę, która jednocześnie zostanie królewską małżonką. Król więc życzy sobie, by cysters Urban, który już raz był w Cyllei i znał Hannę osobiście, udał się wraz z królewskiem poselstwem do zamku grafów Sonneck i ułatwił posłom zaproszenie grafianki do Krakowa.

Stało się. Sierotkę czeka powrót do kraju rodzinnego, na tron dziada, czekają szczęście, wybawienie! Życzenie królewskie było dla Urbana rozkazem, udał się niezwłocznie do Krakowa.

Ciężki to był pobyt! Co krok ślady świeże, niezatarte przypominały mu istnienie tamtej, którą śmierć przemocą wyrwała z rąk oddanego męża i kochającego narodu.

I królowała ona obecnie w sercach wszystkich. Opłakiwali ją żałośnie, a ona przytomną była ich rozpaczy, tkwiąc w myśli u każdego. A świętobliwość jej teraz dopiero zabłysła w całej pełni, kiedy jej nie stało.

Król szarpany głuchą rozpaczą, chodził złamany i ponury, chciał wracać do siebie na głęboką Litwę, marząc jedynie o samotności i spokoju uczucie narodu kwitło ślepym fanatyzmem bez granic.

Grób błogosławionej opromieniły liczne cuda. Tu zbywali się kalectw ułomni, powstawali złamani, dostępowali zdrowia i pociechy — niemocni.

— Choć ona już, nasza pani, spoczywa na lotach janiołów w wiecu świętych tam w niebie, duch jej przemyślny dalej dla dobra naszego baczy i pracuje — mówili prości ludzie między sobą, ciemni rozumem mędrców, ale światli uczuciem i wiarą w nieśmiertelność dobra!

Urban zabawił w Krakowie czas jakiś. Przy nim odbyło się uroczyste otwarcie Wszechnicy krakowskiej

Tchnieniem opiekuńczem świętej zmarłej owiany król Włodzisław, za cenę jej klejnotów wznowił dawną Akademję Kazimierzowską, która kłoniła się do ostatecznego upadku.

Co to był za dzień w Krakowie! Święto, jakiego jeszcze w Polsce nie widziano nigdy! Świetne urodziny Almae matris, która miała dać w przyszłości Polsce tylu sławnych i rozumnych ludzi!

Na zamku krakowskim odbyło się świetne otwarcie Akademji, której, jako nowe siedlisko, król przeznaczył świeżo nabyty od mieszczanina Panchwitza dom przy ulicy Żydowskiej.

Naokoło króla zebrał się liczny dwór jego. Senat, biskupi, wojewodowie i kasztelani w złocistych deljach i czerwonych butach z wysoko w górę zagiętymi nosami. Niektórzy z nich mieli kołnierze perłami wykładane i rękawy długie, wiszące, za pas pozatykane, żeby się po ziemi nie wlokły, i, jako rzadkość, wywijane koszule. Obok tych dygnitarzy koronnych ciągnął się długi szereg książąt, moc szlachty, nadwornych urzędników, konsulowie krakowscy z całym urzędem miejskim i garstka Kazimierzowskich mieszczan.

Na dany znak marszałka koronnego, który kierował uroczystością, podwoje głównej sali zamkowej na Wawelu rozwarły się i weszli: rektor, profesorowie teologji w togach aksamitnych fioletowych, galonem złotym wyszywanych, z takiemiż „dalmuciis“, dalej dziekan filozofów, kupą profesorowie, doktory, magistry, żaki i bedele.

Wszyscy pokłonili się kornie królowi i nastała cisza.

Wtedy biskup Mikołaj z Kurowa, kanclerz koronny, odmówił krótką modlitwę:

— Veni sancte Spiritus, reple Tuorum corda fidelium, Tuaeque sapientiae ac iustitiae ignem in nobis accende. Amen.

— Amen! — gorliwie rzekł król, a za nim wszyscy obecni.

Niezwłocznie potem wystąpił nowy rektor, Stanisław ze Skarbimierza, i przemówił do króla Włodzisława w tej osnowie *):

— Miłościwy nam królu i przewielebni ojczyce!

Bóg ze skarbów swoich wypuścił człowiekowi dwie cudowne rzeczy, wypuścił rozum i serce, skąd mądrość i światło z wiary świętej krześciańskiej brać mamy. Wznieście więc wielcy i mali oczy wasze w górę i patrzcie, bo oto tam uźrzycie Oćca waszego obraz, Janioła wielkiej Rady, Syna Bożego, Światłość Światłości, Krystusa Pana, Boga-Człowieka, który nas zbawi, nauczy i ozdobi. Ona święta opieka z góry spływa zawżdy przez Pomazańców Bożych, przez usta ichże On rządzi światem i kieruje wojującym Kościołem na sławę swoją i pożytek ludzi.

Jawnym dowodem onej świętej opieki, onej skutecznej miłości Jego, jest za naszych czasów niezwyciężony książę pan i pan Włodzisław, przeźrzeniec Boży, król polski, który troskliwością swoją i łaską szczególną powołuje do życia i pracy Kaźmierzowską szkołę, duchowną ozdobę rozlicznych nauk, ale która, jak sierota, słaba była, oćca i maci próżno szukająca. Raduje się ona teraz, a z nią wszyscy, wielcy i mali, światli i prości, nie tylko Polacy, ale syny prawe wszystkich narodów, bo oto sierota przepadła, biedactwo, nalazła w was, królu, oćca, tak jak w królowej Hedwidze mać swoją najmilejszą!

*) **Mowa ta i następne staranie na podstawie źródeł historycznych i wszelkich śladów ulotnych odbudowane. Ścisłych tekstów niema.** (Przyp. aut.).

(Ciąg dalszy nastąpi).

objął komendę nad krzyżownikiem torpedowym „Zenta".

Zbrodnie anarchistyczne.

Policja włoska jest przekonana, że zamach na króla Humberta zorganizowany został w ten sposób, iż były wszystkie szanse, że mordercy uda się uciec. Mieli mu do tego dopomódz wspólnicy. Byłoby się to wistocie udało, gdyby tłum, cisnący się dokoła królewskiego powozu, nie był zbyt gęsty. Przy samym powozie nie uczyniono nic, aby sprawcę schwycić; powstał tylko wielki krzyk i zamięszanie. Dopiero dalej stojący rozpoczęli bić w uciekającego Bressiego parasolkami, laskami i pięściami dopóty, dopóki policja go nie schwytała. Musiano wzburzonemu tłumowi tłomaczyć, że Bressiego nie można zabijać na miejscu, ponieważ musi wymienić swoich wspólników. To jedynie uratowało go od wymiaru nieubłaganego prawa lynchu na zbrodniarzu. Policja napróżno stara się dociec kto byli ludzie, którzy najbliżej stali królewskiego pojazdu. Wszelako nikt ich wskazać nie umie, nikt bowiem nie widział ich ani przed, ani po zamachu, podczas ogólnego zamięszania zaś, gdy wieść o zamordowaniu króla zelektryzowała tłum, ludzie ci łatwo mogli umknąć niepostrzeżenie.

Tych cztery lub pięć osób policja uważa za czynnych wspólników Bressiego, inni zaś anarchiści, których już aresztowano, mogli wprawdzie wiedzieć o zamachu, lecz ręki do niego nie przyłożyli. Że pomiędzy aresztowanymi dotychczas anarchistami nie ma owych bezpośrednich wspólników Bressiego, wykazały liczne konfrontacje, które trwały aż do soboty. Wszystkich 36 anarchistów, pomiędzy tymi Niccoliego i Lannera, których dotychczas aresztowano w Medjolonie i innych miastach włoskich, konfrontowano z wszystkiemi temi osobami, które jakichkolwiek mogły udzielić wyjaśnień, a więc z woźnicami, służbą królewskiego pojazdu, jak nie mniej rodziną Ramella, u której mieszkał Bressi. Wszyscy zapewniali uroczyście, że po raz pierwszy w życiu widzą tych ludzi. Przedewszystkiem nie zdołano pochwycić jeszcze owego tajemniczego blondyna, z którym widziano Bressiego na kilka godzin jeszcze przed zamachem. Konfrontowanie anarchistów odbywało się w sobotę w obecności jeneralnego prokuratora Ricciuttiego i trwało do ósmej godziny wieczór.

Dopóki zeznania Bressiego składają się z cynicznych uwag jedynie, a także z innych aresztowanych niczego wydobyć nie można, policja zmuszona jest śledzić dalej, aż natrafi na jakiś pewniejszy ślad. Tem tłomaczyć należy również coraz to nowe, liczne aresztowania. Jeżeli policji nie uda się pochwycić jakichś dokumentów lub dowodów winy na piśmie, rezultat poszukiwań będzie bardzo nieznaczny.

W sobotę i w niedzielę odbywały się w dalszym ciągu przesłuchania Bressiego i domniemanych jego wspólników. Do pogłosek jednak, które o tem krążyły w Medjolanie i w Rzymie, nie należy przywiązywać żadnej wagi.

Przesłuchania mianowicie nie odkryły bynajmniej tajemnicy, w jaki sposób zbrodnia została przygotowaną. O wielokrotnie wspomnianym blondynie, rzekomym wspólniku Bressiego nie dowiedziano się niczego więcej nad to, co o nim wiedziano przed zamachem jeszcze z ust Bressiego. Pełne sprzeczności zeznanie golarza Quintavalle potwierdziło jedynie fakta już znane.

W Quintavaliem już z powodu samej brzydoty jego nikt nie odważył się rozpoznać owego blondyna. Policja aresztuje na wszystkie strony skoro tylko nasunie się jej choć cień podejrzenia. Blondyna tymczasem jak niema tak niema i niektórzy zaczynają wątpić czy nie jest on wogóle w dramacie tym postacią fikcyjną, utworem rozgorączkowanej wyobraźni ludu.

Z czternastu miast włoskich donoszono, że zbrodnia przez tego lub owego przepowiedzianą została, skoro zaś policja spróbowała zbadać prawdziwość pogłoski, zawsze okazała się ona zmyśloną.

Bressi atoli musiałby niezawodnie posiadać multilokacje, gdyby w przeciągu kilku ostatnich lat był żył i przebywał w tych wszystkich miejscowościach, gdzie go rzekomo widywano i z nim rozmawiano. — Podług wieści, która do Medjolanu nadeszła z Buenos-Ayres, Bressi miał być nawet kierownikiem przędzalni jedwabiu w Argentynie. Los jego interesuje zarówno lud jak i uczonych. Profesor prawa karnego Pessina dowodzi, że kara, jaka spotka Bressiego, jest za łagodną i przemawia za przywróceniem kary śmierci. We wszystkich krajach cywilizowanej Europy istnieje słuszna kara śmierci, tylko we Włoszech ją zniesiono, jakkolwiek są one ojczyzną brygantów i zbrodniarzy politycznych. Orsini, Passanante, Angiolino, Caserio, Lucheni i Acciarito, oto wszystko synowie włoskiej ziemi. W imię sprawiedliwości i celem rehabilitowania Italji w oczach świata, należy tedy zniesioną karę śmierci przywrócić i zbrodniarzy na nowo oddać w ręce katów.

Według wieści nadeszłej z Udine pewien emigrant Włoch, zamieszkały w Saint-Paul w Brazylji, zapytywał jeszcze w czerwcu listownie żonę swoją we Włoszech, czy prawdą jest, jakoby król Humbert paść miał ofiarą zbrodniczego zamachu. Dowodziło to, że w Ameryce już na długi czas przed zamordowaniem króla Humberta krążyły o zamachu tym wieści.

Wczoraj stanęło przed sądem wiedeńskim dwóch Włochów i jeden Węgier, wszyscy oskarżeni o pochwalanie morderstwa, dokonanego na królu Humbercie, a ostatni nadto o obrazę majestatu. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd skazał Kaspra Vargo, Węgra, na 18 miesięcy ciężkiego więzienia, Antoniego Savioli i Alojzego Bogriga, Włochów, pierwszego na 4, drugiego na 5 miesięcy aresztu.

Izba deputowanych odbyła wczoraj posiedzenie żałobne z okazji śmierci króla Humberta. Fotel prezydjalny, ławy ministrów i trybuny były przybrane żałobnie. Na galerji pojawiło się wiele pań w żałobie.

Wszyscy deputowani, także należący do skrajnej lewicy, wysłuchali stojąco mowy prezydenta, poświęconej pamięci zmarłego króla Humberta. — Po wyliczeniu zalet zmarłego króla wspomniał prezydent, że zachodzi konieczna potrzeba zaprowadzenia reform, aby obudzić przez to w narodzie znowu poczucie obowiązku, i aby mu przypomnieć szczytne ideały ojczyzny i rodziny. Wreszcie wezwał prezydent wszystkich, aby czcili młodego króla, który dzierżąc sztandar ojczyzny, wierny tradycjom swego domu, kroczyć będzie śladami ojca. Mowę prezydenta przyjęła Izba długotrwającymi oklaskami i okrzykami: „Niech żyje król!"

Następnie przemówił prezydent gabinetu Saracco: „Wobec ustawicznego ponawiania się tak potwornych zbrodni, które bez wszelkich motywów są skierowane na życie najniewinniejszych i najdostojniejszych, wobec nieustannego wzmagania się dzikich instynktów tej klasy zwyrodniałych ludzi, którzy marzą o odrodzeniu ludzkości, popełniając zbrodnię po zbrodni — wobec tylu namiętnych i nieokiełzanych tendencyj, które zatruwają społeczeństwo i publiczne sumienie mącą, Izba i rząd nie mogą pozostać bezczynnymi. Nie może tak być, aby Włochy i nadal były krajem morderczych zasiewów, które wywołały tak straszną zbrodnię i jeszcze cięższe sprowadzićby mogły.

„Wszyscy ci, którzy są o tem przekonani, że monarchja jest jedyną formą rządu, dzięki której Włochy utrzymać mogą swą jedność, mają obowiązek do skupienia się, aby ustanowić odpowiednie środki i położyć tamę podobnym zbrodniczym, fanatycznym czynom. Oto zadanie rządu i parlamentu!"

Mowę prezydenta gabinetu przyjęto długotrwałymi oklaskami.

Następnie odczytał prezydent wśród oklasków Izby depesze kondolencyjne prezydentów Izb: francuskiej, argentyńskiej, brazylijskiej, Peru i Chili, dalej prezydenta międzyparlamentarnej konferencji pokojowej i posła Franciszka Kossutha.

Deputowani przedkładają wśród hucznych oklasków wnioski w sprawie uczczenia pamięci króla Humberta, a mianowicie, aby sala Izby deputowanych była przez sześć miesięcy ubraną w oznaki żałobne, dalej żeby prezydjum Izby wystosowało adresy kondolencyjne do króla Wiktora Emanuela i królowej - wdowy Małgorzaty. Inny wniosek żąda, aby posłowie według woli składali swe podpisy na adresie kondolencyjnym i aby pamięć króla uczczono odpowiednim pomnikiem.

Dep. Turati złożył imieniem socjalistów oświadczenie, w którem protestuje przeciw zamordowaniu króla Humberta, gdyż każdy — jak oświadczenie to opiewało — ma prawo do życia i polityczne morderstwo nie jest pożyteczne. (Krzyki i protesty).

Dep. Pantano odczytuje imieniem republikanów podobne oświadczenie, które opiewa, że i ta przyłącza się rzetelnie do żałoby.

Podczas tego oświadczenia dały się słyszeć okrzyki: „Łzy krokodyle". — Dep. Pantano woła: My nie spekulujemy tak jak wy, na zbrodnię! — Po tych słowach powstaje długotrwały hałas, który uniemożliwia mu dalsze odczytanie oświadczenia. Pantano, pomimo formalnego wezwania prezydenta, nie chce cofnąć swych słów, wskutek czego hałas, przeszkadzający dalszemu odczytywaniu deklaracji, trwa dalej. — Gdy Pantano skończył odczytywać, powrócił spokój.

Prezydent gabinetu Saracco przyłączył się do postawionych wniosków, które następnie wśród hucznych oklasków przyjęto wszystkimi głosami z wyjątkiem głosów socjalistów.

Prezydent zaprosił deputowanych do wzięcia udziału w pogrzebie króla i zawiadomił, że król Wiktor Emanuel złoży w sobotę w pałacu senatorskim w obecności członków obu Izb przysięgę na konstytucję.

Następnie wśród entuzjastycznych okrzyków: „Niech żyje król!" — posiedzenie zamknięto.

Z KRAJU.

List p. Wielowieyskiego. — Skazywanie na śmierć głodową nauczycieli. — Z ruchu wyborczego. — Klęska gradobicia.

List p. Wielowieyskiego, wystosowany do kilku redakcyj lwowskich, a streszczony przez nas już w depeszy sobotniego prowincjonalnego wydania, brzmi jak następuje: „W sprawozdaniu z walnego zgromadzenia „Ogólnego Związku hodowców" we Lwowie dnia 29 lipca wydrukowano zapewne wskutek mojej nieobecności na tem zgromadzeniu kilka szczegółów niedokładnych, o których sprostowanie uprzejmie proszę: 1) Zaprzeczam przedewszystkiem, jakoby powodem strat Towarzystwa była kiedykolwiek „nieobecność trzeciego dyrektora na posiedzeniach", jak to pp. dr Bałaban i Liss tłomaczyli. Trzeci członek dyrekcji był zawsze do dyspozycji w osobie zastępcy dyrektora, któremu Rada nadzorcza przyznała nieprzyjętą przezemnie pensję w kwocie 1200 złr., — ja zaś od jesieni 1899 używałem udzielonego mi przez tę Radę urlopu, w zamian za żądane uwolnienie zupełne od urzędu, którego przecież jako poseł do Rady państwa, specjalnie zaś podczas trwania obrad, sprawować nie mogłem. Przyczyny zaś strat leżą gdzieindziej. Jako w tych stratach podwójnie poszkodowany, gdyż prócz poniesionych znacznych ofiar pieniężnych, widzę dziś zagrożenie owoców kilkoletniej programowej pracy mojej nad podniesieniem i organizacją handlu bydła w naszym kraju, specjalnie zaś targu krakowskiego, którego jestem inicjatorem, zwracam, się równocześnie do prokuratorji państwa z prośbą o rychłe zarządzenie śledztwa sądowego w celu wykrycia, względnie wyjaśnienia niektórych nieprawidłowości, a może i nadużyć, o których mówią od pewnego czasu, a których zapewne prywatna komisja, wybrana z łona „Związku", należycie wyjaśnić nie ma możności. Sądzę bowiem, iż tylko na tej drodze, a nie przez dyplomatyczne tuszowanie, zarówno instytucja da się uratować, jak i sam kraj od epidemji katastrof uwolnić — przyczem ludzie dobrej wiary i dobrej woli uzyskają raz możność konkretnej pracy dla kraju bez narażania na szwank swego majątku i swej dobrej sławy. 2) Cyfra ofiar poniesionych przez Radę nadzorczą w kwocie 66000 k. zapewne przez omyłkę podana jest zbyt nisko, gdyż np. ja sam razem z członkiem tej Rady p. A. Schützem pokryliśmy kwotę około 35000 k. w celu potrzymania Towarzystwa w ostatnich czasach, prócz tego zaś gotowi byliśmy dodać jeszcze kwotę 20000 k. na wypadek przyjęcia przez Radę nadzorczą „Związku" propozycji filji Banku hipotecznego co do objęcia przez nią targu krakowskiego — co jednak z niewytłomaczonych dla mnie przyczyn nie nastąpiło.

O oburzającem skazywaniu nauczycieli ludowych na śmierć głodową piszą nam z Dąbrowy: Nędznem jest położenie materjalne nauczycieli ludowych, a przecież i ten kawałek żebraczego chleba odbiera najniesłuszniej nauczycielom p. inspektor szkolny w Dąbrowie. Fakta niech mówią. Panna R. nauczycielka ukwalifikowana, pracowała cały rok przy szkole w Luszowicach. Od jakiegoś donosiciela dowiaduje się p. inspektor, że nauczycielka ta ma wyjść za mąż. Na podstawie tego nieuzasadnionego donosu odbiera jej p. inspektor posadę, nie nadając innej, zamyka płacę i skazuje na śmierć głodową. Nic nie pozostaje biednej nauczycielce, tylko starać się o posadę w innym okręgu, a tymczasem żyć chyba powietrzem i wodą. Nauczyciel p. C. ma po wakacjach rozpocząć jednoroczną służbę wojskową. Mimo że cały rok przy szkole pracował, p. inspektor zamyka mu na czas wakacyj płacę i skazuje na śmierć głodową. Szczęściem Rada szkolna krajowa innego była zdania, bo drakońskie rozporządzenie p. inspektora zniosła i panu C. pensję wypłacać nakazała.

Nauczyciel p. W., nie cieszący się łaską p. inspektora, mimo usilnych starań, posady stałego nauczyciela otrzymać nie mógł. Podaje się zatem w inny okręg. Mimo, że posady nowej jeszcze nie otrzymał p. inspektor zamyka mu płacę za miesiąc sierpień i skazuje na śmierć głodową.

To też rozgoryczenie wśród nauczycieli ogromne i jest nadzieja, że wkrótce połowa szkół w okręgu dąbrowskim będzie bez nauczycieli, jeśli Rada szkolna krajowa rozgorączkowanego p. inspektora zawczasu kubłem zimnej wody nie ochłodzi.

Kandydatem swoim na posła z kurji wiejskiej powiatu skałackiego ustanowili zgodnie radykali rusey i socjalni demokraci dra Seweryna Daniłowicza z Tarnopola i rozwinęli za nim agitację. Dr Daniłowicz obiecuje pozostać i na krześle poselskiem radykałem, ale zarazem zamyśla „podkreślać w programie swoim, jak dotąd, socjalny demokratyzm".

Hrabia Roman Potocki stawał w Przemyślanach jako poseł gmin wiejskich tamtejszego powiatu przed wyborcami swoimi ze sprawozdaniem ze swoich czynności w Sejmie. Zgromadzenie to uchwaliło rezolucje,

skierowane przeciwko wnioskom, które zmierzają do ograniczenia podzielności gruntów, jako też przeciwko projektom zaprowadzenia gmin zbiorowych. Zresztą uchwalono wotum zaufania hr. Romanowi Potockiemu.

Centralny ruski komitet przedwyborczy, którego prezesem jest prof. Romańczuk, a sekretarzem dr Włodzimierz Ochrymowicz, ogłasza urzędownie, iż kandydatem ruskim na posła do Sejmu z okręgu gmin wiejskich powiatu żydaczowskiego, jest dr Eugenjusz Oleśnicki, adwokat ze Stryja.

Ogłoszenie to jest wystylizowane dosłownie w ten sam sposób, jak ogłoszenia polskiego komitetu centralnego — a mianowicie, że komitet centralny „zatwierdza“ uchwałę miejscowych zwolenników dra Oleśnickiego, oświadczającą się za jego kandydaturą i uprasza wszystkich, kto poczuwa się do solidarności narodowej, by tę kandydaturę jak najusilniej popierali.

W Żydaczowie ustanowiono powiatowy komitet przedwyborczy do agitacji na rzecz dra Oleśnickiego, złożony z samych włościan. Księży włościanie usunęli, czy też usunęli się sami.

W Grzymałowie ukonstytuował się komitet włościański dla powiatu skałackiego, w skład którego weszło 17 włościan z 9 sąsiednich wsi w celu naradzenia się nad wyborem kandydata do Sejmu. Po wyczerpującej naradzie postanowiono wezwać Mieczysława hr. Pinińskiego i w tym celu wystosowano do niego następującą odezwę: „Na posiedzeniu dzisiejszem komitetu przedwyborczego włościańskiego, z powiatu skałackiego, powzięliśmy jednogłośnie uchwałę, zaprosić pana, gdyż urodziłeś się i wychowałeś wśród nas, a następnie objąwszy majątek rodzinny w powiecie tutejszym, dałeś się nam poznać jako obywatel, miłujący stan włościański, znający do gruntu nasze potrzeby i niedostatki, a patrząc własnemi oczami na błogosławione skutki twej obywatelskiej działalności dla dobra naszego ludu, mamy tę pewność, że obdarzając Cię najwyższym zaszczytem, jakim rozporządzać możemy — składając mandat poselski w Twoje ręce — odpowiesz godnie położonemu w Tobie zaufaniu“.

Klęska gradobicia nawiedziła świeżo włościan powiatu nowotarskiego, a aby im choć cokolwiek pomódz, zawiązał się komitet, który ogłosił gorącą odezwę do ogółu z prośbą o składki. Powinny one popłynąć hojnie i szybko, bo bieda ludu naszego, dotkniętego w wielu powiatach i powodzią i gradem, jest wielka. Składki przyjmuje i admistracja naszego dziennika.

Grad nawiedził także powiat przemyślański, a mianowicie wsi Ostałowice, Meryszczów, Branchowice, Żędowice, Wojciechowice, Łahodów i Chlebowice Świrskie. Najwięcej ucierpiały jęczmiona, hreczki, owsy i bobiki. W powiecie tym polikwidowano już szkody w celu odpisania podatków.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We wtorek Kajetana i Alberta, wyznawców; w środę Cyrjaka i Marjana, męczenników; we czwartek Kamilla i Romana, wyznawców, męczenników.

Kalendarz myśliwski. W sierpniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), na przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok niewolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W sierpniu wolno łowić wszelką rybę, jeżeli trzyma przepisaną miarę, tak samo raka zarówno samca, jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we wtorek o godzinie 4 minut 21, zachód przypada o godz. 7 minut 13; długość dnia godzin 14 minut 52.

Stan powietrza. Dnia 7 sierpnia o godzinie 7-mej rano barometr 742·0, termometr + 14·4, wilgotność 84%, wiatr zachodni. 10.

W sprawie mordu w lasach tenczyńskich donoszą nam następujące bliższe szczegóły wypadku: Ś. p. Majcherczyk wyszedł do lasu „Oblaszki“, a spostrzegłszy kłusowników, przygotowywał się do obrony; w tem jeden z nich dał ognia, a Majcherczyk, choć raniony śmiertelnie, odpowiedział strzałem, po którym kłusownicy uciekli.

Energiczne śledztwo, przeprowadzone w miejscu przez komendanta posterunku żandarmerji p. Szymona Pastyrczyka, zdołało wykryć mordercę w osobie Franciszka Dębskiego, znanego kłusownika, kilkakrotnie już karanego za kłusownictwo. Dębski odgrażał się często ś. p. Majcherczykowi, a podczas rewizji znaleziono u niego woreczek prochu. Indywiduum to zostało aresztowane i odprowadzone do sądu powiatowego w Krzeszowicach.

Tragiczną śmiercią zginęła wspaniała łania, sprowadzona w piątek za 160 koron z Wiednia do Zwierzyńca w Parku krakowskim. Parę dni temu o świcie znaleziono ją z kilkoma ranami od rogów jelenia. Zranioną dobito, a goście w Parku mieli na kolację smaczne pieczyste z biednej ofiary niegościnnego jelenia.

Fryderyk Kratter, b. adwokat lwowski, który, jak wiadomo, wrócił z Ameryki za listem żelaznym, został oddany pod obserwację sądowo-lekarską, celem stwierdzenia poczytalności umysłowej. Niektóre pisma lwowskie podają, iż „dokonane przezeń defraudacje, ucieczka do Ameryki, bardzo rychły stamtąd powrót, a wreszcie usiłowane samobójstwo w Krakowie wskazują na zboczenie umysłowe u Krattera“. Na to ostatnie możnaby się jeszcze zgodzić, ale reszta?

Wycieczka techników lwowskich na wystawę paryską zatrzymała się po drodze w Wiedniu, zwiedziła Insbruk i przybyła do Rapperswylu, gdzie powitali ją pp. Różycki i Teofil Witkowski. Po obejrzeniu muzeum chór wycieczkowy odśpiewał pieśni narodowe. W Zurichu trafiono na święto narodowe szwajcarskie. Muzyka ze statku wspaniale udekorowanego i przepełnionego widzami powitała wycieczkę dość niefortunnie wybraną melodją: „Cześć polskiej ziemi, cześć!“ (Jak wiadomo, melodja ta jest identyczna z hymnem angielskim: „God save the Queen“ i... pruskim: „Heil dir im Siegeskranz!“) Technicy zwiedzali następnie Zurich, a 2 go b. m. popołudniu ruszyli stamtąd do Paryża.

„Do Chin idzie 15 i 24 pułk piechoty“, taka pogłoska zaalarmowała mieszkańców Lwowa w ubiegłą niedzielę. Tymczasem mniemana wyprawa chińska ograniczyła się na razie do ćwiczeń w okolicy Lwowa, na które wyruszyły te obydwa pułki w pełnym wojennym rynsztunku.

Pomnik Mickiewicza w Truskawcu, dłuta rzeźbiarza Barącza został w niedzielę uroczyście odsłonięty.

Przemysł żydowski. Leib Isler z Ropczyc, otrzymawszy za żoną „parę tysięcy“, zapragnął zostać bankierem i w tym celu założył w Ropczycach przed trzema laty interes pieniężny pod szumną firmą „Towarzystwo kredytowe i oszczędności“. W spisie członków figurują wprawdzie udziały niektórych żydków, ale tylko na papierze, właściwym zaś motorem całego interesu jest Leib Isler, który we własnej osobie przedstawia dyrektora, kasjera, kontrolora i wszystkich członków udziałowych. Lecz toby jeszcze uszło, gdyby p. Leib nie praktykował przytem innych rzeczy. Oto, gdy przyjdzie n. p. chłop po pożyczkę wekslową, oświadcza mu tenże, że pieniędzy w kasie nie ma; chłop wychodzi z niczem, lecz w sieni zastępuje mu drogę stojący tam umyślnie na czatach żydziak i oświadcza tajemniczo, że wprawdzie w kasie nie ma pieniędzy, ale jego pan może pożyczyć z własnych funduszów — i w tym celu wprowadza chłopa do prywatnych apartamentów p. dyrektora. Pan dyrektor zaraz sam się zjawia, udaje z początku wahanie, lecz w końcu dyktuje warunki, na które pożyczający, będąc w potrzebie, rad nie rad, musi się zgodzić. Zapytałby ktoś, jaki cel w tem mieć może? — odpowiedź prosta: Oto Leib Isler, pożyczając pieniądze z kasy swego towarzystwa, musiałby pobierać przepisany ustawą procent, podczas gdy pożyczając wrzekomo prywatnie, może wysokość procentu dowolnie podnosić. I takie rzeczy nietylko dzieją się u nas, ale uchodzą bezkarnie!...

Pijawki. Chaim Barth i Józef Hiller z Wielopola, powiatu ropczyckiego, są prawdziwemi pijawkami dla okolicznych włościan, wśród których w przerażający sposób od kilku lat grasują i szerzą spustoszenia. Nie ma roku, żeby ci żydkowie nie przeprowadzali po kilkadziesiąt egzekucyj sądowych, sprzedając następnie ostatnie mienie ciemiężonych ofiar. Na grabieży tej dorobili się majątku, ale wobec władz podatkowych umieją zręcznie ukryć swoje osobiste dochody.

Mord dla krwi w Chojnicach. Od kilku dni niema zgoła żadnych wiadomości w sprawie zbrodni spełnionej na Winterze. Niewiadomo też, czy śledztwo dalej się toczy, czy też go zaniechano, ponieważ co do tego sprzeczne zdania znajdujemy w dziennikach niemieckich. Wogóle zbrodnię chojnicką osłania znowu głęboka tajemnica... Coraz więcej wiary znajduje wiadomość, że Izraelski wkrótce wypuszczony będzie z więzienia śledczego. Zamordowanemu Winterowi stawiają pomnik bardzo kosztowny z marmuru, dzieło słynnego rzeźbiarza profesora Broemela z Berlina.

Józef Koneczny, emerytowany urzędnik kolei państwowych, zmarł w Krakowie dnia 5 b. m. dożywszy 79 lat wieku. Urodzony w mieście Hranicach na Morawach, brał udział w wypadkach wiedeńskich 1848 r., a od r. 1856 przebywał stale w Krakowie, przywiązawszy się bardzo do naszego miasta. Zmarły był ojcem Feliksa, amanuenta Bibljoteki Jagiellońskiej. Pogrzeb we wtorek dnia 7 b. m. o godzinie 6 wieczorem z domu przy ul. Pędzichów 20, a nabożeństwo żałobne nazajutrz we środę o godz. 9 rano u księży Misjonarzy na Kleparzu.

Franciszka Krauss, wdowa po aktuarjuszu, przeżywszy lat 76, zmarła w Krakowie dnia 5 b. m.

Z Heidelbergu nadeszła wiadomość o zaszłym tam zgonie ś. p. Józefa Wolffa, członka Akademji umiejętności w Krakowie, długoletniego prokurenta Banku handlowego w Warszawie.

Skład senatu akademickiego Uniwersytetu lwowskiego w roku szkolnym 1900/1 przedstawia się, jak następuje: rektorem będzie ks. dr Józef Bilczewski, prorektorem dr Władysław Abraham, dziekanami: na wydziale teologicznym ks. dr Józef Komarnicki, prawniczym dr Tadeusz Pilat, lekarskim dr Antoni Mars, filozoficznym dr Kazimierz Twardowski; prodziekanami: na wydziale teologicznym ks. dr Ludwik Kloss, prawniczym dr Stanisław Głąbiński, lekarskim dr Jan Prus, filozoficznym dr Ignacy Zakrzewski; delegatami do senatu: wydziału teologicznego ks. dr Błażej Jaszowski, prawniczego dr Stanisław Starzyński, lekarskiego dr Emanuel Machek, filozoficznego dr Roman Pilat.

Rękodzielnicy krakowscy zaczynają myśleć o sobie. Dziś wieczorem odbędzie się ogólne zebranie wszystkich rękodzielników w sali Rady miejskiej w celu zmiany ustawy przemysłowej, obesłania wiecu słowiańskich rękodzielników w Pradze oraz założenia Izby rękodzielniczej w Krakowie. Byłby już czas, aby rękodzielnicy, rozbici na drobne partyjki, pomyśleli przecież o sobie i zajęli w społeczeństwie takie stanowisko, na jakie liczbą i stosunkami zasługują. Cel mogą osiągnąć jedynie przez rozumne zorganizowanie. Do pracy przeto w Imię Boże!

Składki na weteranów 1831 r. złożyli w miesiącu lipcu r. b.: dr Władysław Ściborowski 5 złr., J. Z. z Podgórza 5 złr. Rozdano w miesiącu lipcu pomiędzy weteranów: żołdu narodowego, najem pokoju na biuro, usługę, portorja i t. p. razem 198 złr. 4 ct., wydatek ten pokryto z subwencji sejmowej.

Konkurs planów na „Dom przemysłowy“ w Poznaniu został rozstrzygnięty dnia 3-go b. m. zakupieniem trzech najlepszych projektów i rozdzieleniem nagrody 2.000 marek między autorów tychże projektów t. j. pp. architektów: Teodora Hoffmanna z Krakowa, Stanisława Mieczkowskiego z Poznania i prof. Jana Rakowicza ze Zgorzelic.

Wieczornica miesięczna sobotnia w tutejszym Sokole, zgromadziła w górnej sali około 150 osób. Nader licznie reprezentowaną była płeć piękna. Program rozpoczął druh Lekczyński poematem napisanym i odczytanym z werwą przez prelegenta a opisującym kilka epizodów z walki 1863 r. Obecni nagrodzili prelegenta hucznemi oklaskami. Nastąpiły produkcje grafofonu. P. Kostew zaprodukował swój nader miły głos barytonowy w kilku pieśniach. Wreszcie wytrawni amatorzy odśpiewali bez zarzutu wesołą sztuczkę p. t.: „O chlebie i wodzie“. Tu znowu burza oklasków dostała się nadobnej p. M., za iście artystyczną grę i śpiew.

Na zakończenie komisja obchodowa, wobec licznego grona panien, pomiędzy którymi znalazły się również nadobne królewianki, widziała się spowodowaną do zarządzenia nadprogramowo tanów, które przeciągnęły się do godziny wpół do 4 zrana. Amatorska orkiestra sokola pod przewodnictwem druha Urygi, przygrywała niezmordowanie do tańca.

Znawcy sądowi. Sąd powiatowy cywilny w Krakowie zamianował 4 koncesjonowanych majstrów murarskich na znawców sądowych, a mianowicie pp.: Stanisława Droździowskiego, Józefa Glomyka, Wincentego Kramarczyka i Edwarda Kozika, a to na podstawie rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i rolnictwa z dnia 25 lipca 1897 r. nr. 175 Dz. p. u. p. i uznał ich stałymi znawcami dla całego powiatu krakowskiego sądowego, zarazem powiadcza odebranie od tychże przysięgi w dniu 31 marca 1900 r.

Docentura. Minister oświaty, dr Hartel, zatwierdził uchwałę kolegium profesorów, mianującą dra Józefa Bolesława Grzybowskiego prywatnym docen-

tem dla paleontologji na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Senat akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego przesłał tym wszystkim Uniwersytetom krajowym i zagranicznym, które w jego jubileuszu przez wysłanie delegatów lub adresów gratulacyjnych udział wzięły, pierwszy tom francuskiego tłómaczenia, dokonanego przez p. Rongiera „Dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego“ prof. K. Morawskiego wraz z podziękowaniem za współudział w jubileuszu.

Także wszystkim instytucjom, korporacjom i pojedynczym osobom, które z okazji jubileuszu w jakikolwiek sposób Uniwersytetowi naszemu życzliwość swą i sympatję objawiły, podziękował rektor w imieniu Uniwersytetu pisemnie.

Zamknięcie wystawy paryskiej nastąpi nieodwołalnie w dniu 5 listopada.

Wynalazek Polaka. Na kongresie dla chemji stosowanej, który się odbył w zeszłym tygodniu w Paryżu, zrobił wielkie wrażenie nowy akumulator elektryczny wynaleziony przez p. Tytusa M. Michałowskiego z Krakowa.

Akumulator ten był demonstrowany w sekcji elektrochemicznej przez dra Łaszczyńskiego, współpracownika p. Michałowskiego. W przeciwieństwie do licznych tego rodzaju wynalazków, które są tylko ulepszeniem akumulatorów ołowianych, zasadza się akumulator p. Michałowskiego na zużytkowaniu nieznanych dotąd własności tlenku niklu, tworzącego elektrodę negatywną, gdy tymczasem pozytywna składa się z cynku w roztworze alkalicznym. Akumulator ten, niezmiernie ciekawy pod względem teoretycznym, jest trzy razy lżejszy od ołowianego, przy tej samej pojemności, nie czuły na wstrząśnienia mechaniczne i wytrzymuje bez żadnej szkody t. zw. połączenie stykowe (Kurzschluss).

Odczyt dra Łaszczyńskiego, w którym przedstawił teorję nowego akumulatora ze stanowiska naukowego, przyjęto oklaskami, uznając jednogłośnie, że wynalazek ten ma ogromną przyszłość w fabrykacji automobilów i tramwajów elektrycznych.

P. Michałowski otrzymał już na całym prawie świecie patent na swój akumulator; o kupno ich traktują pierwszorzędne fabryki w Niemczech i Francji.

Przyjazd Czechów.

Liczna publiczność, kilka zastępów młodzieży gimnazjalnej w mundurkach, orkiestra Harmonji i komitet obywatelski z prof. dr Jordanem i prezesem Besedy p. Dostalikiem na czele, powitali wczoraj o godzinie trzy kwadranse na szóstą przybyłych pociągiem nadzwyczajnym gości czeskich. Razem z młodzieżą średnich i wyższych zakładów naukowych przybyli liczni kierownicy szkół, katecheci, nauczyciele i nauczycielki. Ogólna ilość uczestników wynosi 380 osób. Przybywający pociąg powitała Harmonja czeskim hymnem „Kde domov muj“, któremu odpowiedziały z wagonów serdeczne okrzyki „Na zdar“ i „Niech żyją Polacy“. Okrzyk ten podniosła młodzież polska z zapałem, Harmonja zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła“, a Czesi zaśpiewali „Hej Slovane“. Po krótkiem przywitaniu na dworcu młodzież krakowska z „Harmonją“ na czele poprowadziła długi pochód przy dźwiękach muzyki ulicami: Lubicz, Basztową, koło Rondla i plantami na plac św. Ducha. Publiczność licznie mimo deszczu zebrana, witała wszędzie pochód okrzykami „Na zdar“! Na placu św. Ducha zatrzymano się i prof. dr Jordan w serdecznych wyrazach powitał gości imieniem komitetu obywatelskiego, wyrażając radość z przybycia tylu pobratymców a szczególnie młodzieży, której serca nie zajęte jeszcze polityką, wrażliwe są przedewszystkiem na wszystko, co wzniosłe, piękne i szlachetne. To też cieszyć się wypada, że ta młodzież pozna nasze pamiątki, nasze ideały, naszą chlubę i nasze bole. Przez młodzież utrwalą się i zacieśnią jeszcze bardziej węzły serdeczne między pobratymcami. Mówca zakończył okrzykiem: „Niech żyją Czesi!“

Imieniem przybyłych przemówił prof. Trnka, kierownik szkoły z Iczyna, który wyrażał radość z pobytu w murach prastarego Krakowa, zapewniając, że młodzież czeska reprezentująca wszystkie stany narodu, ma wspólne ideały z Polakami i jednych i tych samych wrogów. Dziękując za serdeczne przyjęcie, wzniósł okrzyk: „Niech żyje Polska!“

Imieniem „Czeskiej Besedy“ krakowskiej powitał rodaków prezes „Besedy“ p. Dostalik, ofiarując przybyłym gościnę w Besedzie, za co w krótkich wyrazach dziękował prof. Trnka.

Wreszcie ruszono do kwater pod przewodnictwem komitetowych. Czeskie panie poprowadziła reprezentantka polskich kobiet drowa Najedlowa. Przy defiladzie kobiet młodzież wznosiła gromkie okrzyki.

Wieczorem niestrudzeni goście zebrali się w „Besedzie“ w sali Johnów, gdzie się zjawiła także garstka młodzieży polskiej, jednocząca się bardzo serdecznie z Czechami. Wieczór przeszedł wśród miłej pogawędki i śpiewu pieśni narodowych; szczególnie odznaczył się piękny kwartet męski, który między innemi odśpiewał „Z dymem pożarów“ w przekładzie czeskim. Nie brakło też przemówień na temat łączności i przyjaźni plemiennej.

Z Czechów przemawiali: prezes „Besedy“ p. Dostalik, prof. Trnka z Iczyna, prof. Harapa z Benesov u Semil, oraz młodziutka panna Podstranecka. Wśród przemówień nie brakło też czeskiego hasła „Nie damy się!“ Reprezentantów młodzieży polskiej, obnoszono po sali na rękach, wśród pełnych zapału okrzyków. Dziś już od godziny 7 goście gromadkami zwiedzają miasto.

Na piedestale pomnika Mickiewicza złożyli Czesi wspaniały wieniec z kwiatów i liści palmowych z wstęgami o barwach narodowych, a na nich widnieje złoty napis: „Ućastnicy ferjalního výletu — studujicích ceskích stredníci skol 19—8/7—00“.

O godzinie 8 zebrali się uczestnicy gremjalnie w kościele Marjackim celem wysłuchania Mszy św., odprawionej przed wielkim ołtarzem przez ks. kan. J. Wojciechowskiego, podczas której katecheci czescy odprawiali Msze św. przy ołtarzach bocznych. W czasie nabożeństwa Czesi śpiewali unisono chorały z towarzyszeniem organów, a na zakończenie staroczeski chorał św. Wojciecha.

Po nabożeństwie uczestnicy poczęli zwiedzać pamiątki naszego miasta, począwszy od Rondla i Florjańskiej Bramy, Muzeum ks. Czartoryskich, Muzeum Narodowe i kościoły OO. Dominikanów i Ojców Franciszkanów. Po obiedzie z „Besedy“ wyjazd do Wieliczki.

Zjazd strażacki we Lwowie.

LWÓW 7 sierpnia. Komisja dla zbadania sprawozdania z czynności rady zawiadowczej krajowego związku ochotniczych straży pożarnych w IX okresie ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym p. Emila Nowickiego, zastępcą przewodniczącego p. Mikołaja Jamrowicza, sprawozdawcą p. Michała Ryża, a sekretarzem p. Ludomiła Fiałkiewicza.

Jednogłośnie uchwaliła komisja uznanie radzie zawiadowczej za nader sumienne pełnienie obowiązków i udzieliła jej absolutorjum. Nadto uchwaliła przedłożyć walnemu zgromadzeniu wniosek, aby 24 członkom straży myślenickiej, założonej w r. 1873, udzielić odznak honorowych wyjątkowo bez liczenia należytości i wyraziła uznanie całemu komitetowi redakcyjnemu za nadzwyczaj staranną redakcję „Przewodnika pożarniczego“.

W poniedziałek po śniadaniu w szkole ludowej im. Mickiewicza zebrali się uczestnicy zjazdu w sali posiedzeń rady miejskiej, gdzie wygłosił odczyt p. Antoni Bahr na temat: „Asbest i inne środki od ognia chroniące“, poczem o godz. 9 rozpoczęło się drugie, ogólne posiedzenie delegatów.

Rozpatrywano na niem najpierw sprawozdanie komisji ze sprawozdania z czynności rady zawiadowczej, które przyjęto. Wniosek, tyczący się odznak honorowych dla kolegów z Myślenic, uchwalono jednogłośnie.

Następnie odczytał przewodniczący dr Alfred Zgórski kilkanaście telegramów. Prócz innych nadesłał pozdrowienie i życzenia dla zjazdu p. Turski imieniem krakowskiego „Sokoła“, p. Mravincsics imieniem „Sokoła“ krynickiego a nadto „Jednoty kralowstwa i czeskiego“ z Horazdowic i naczelnik związku ks. Adam Sapieha.

Z kolei przystąpiono do sprawozdania komisji z samoistnych wniosków.

Uchwalono jednomyślnie wysłać w dniu urodzin cesarskich deputację do namiestnika z wyrazami hołdu i życzeń.

Nad wnioskiem drohobyckim, aby w wydziałach powiatowych byli płatni lustratorzy straży ochotniczych uchwalono po dłuższej debacie przejść do porządku dziennego. Wnioski zniesienia opłat pocztowych za korespondencje ochotniczej straży pożarnych i zaprowadzenia przymusowej asekuracji odesłano do komisji, a natomiast odrzucono wniosek zaprowadzenia obowiązkowej służby co najmniej trzyletniej w szeregach straży ochotniczej wszystkich zdolnych do służby wojskowej mężczyzn w wieku od lat 12 do 42.

Również musiano ze względu na istniejące ustawy zaniechać obrad nad wnioskiem przemyskim zaprowadzenia oddziałów samarytańskich.

Następnie wysłuchano sprawozdania deputacji do ks. arcybiskupa Isakowicza. Imieniem jej zdał sprawę p. Mühln donosząc, że ks. arcybiskup przyjął deputację bardzo życzliwie, a udzieliwszy błogosławieństwa, przyrzekł współudział w dzisiejszym bankiecie.

Potem przystąpiono do spraw ekonomicznych związku i stosownie do wniosku referenta dra Kowalskiego ustanowiono wysokość i sposób spłacania wkładek, następnie zaś uchwalono budżet na okres dziesiąty.

Z kolei ogłoszono wynik wyborów. Naczelnikiem wybrany został jednogłośnie ks. Adam Sapieha, również jednogłośnie wybrano zastępcę naczelnika dra Alfreda Zgórskiego, a sekretarzem p. Henryka Rewakowicza. Członkami Rady zostali wybrani pp.: Antoni Bahr, dr Ludwik Ćwiklicer, Bronon Hryniewicz, dr Karol Kowalski, dr Zygmunt Mierzyński i Władysław Mühln, a zastępcami ich: Augustyn Locher, Emil Nowicki, Michał Osiński, Mikołaj Gamrowicz, Emil Schnikl, Emil Rychlewski.

Na wniosek dra Zgórskiego uchwalono, aby następny zjazd zwołała rada zawiadowcza dokąd uzna za stosowne z tem jednak zastrzeżeniem, że ma to być w zachodniej Galicji.

Na zakończenie posiedzenia podziękowali obecni drowi Zgórskiemu za przewodnictwo w obradach a po jego odpowiedzi zabrał głos Czech Brazda i wypowiedziawszy wyrazy serdecznej sympatji swych ziomków dla narodu polskiego zakończył, trzymając w uścisku ręce dra Zgórskiego okrzykiem: „Na zdar!“. Mowę jego nagrodzono hucznymi oklaskami.

Po południu był dany wspólny obiad na Strzelnicy z bardzo licznym udziałem uczestników zjazdu. Szereg toastów zaczął ks. arcybiskup Isakowicz, który poniósłszy zasługi, jakie pokłada około społeczeństwa „związek strażacki“ wzniósł puhar na jego pomyślność.

Drugie zdrowie wzniósł zastępca naczelnika dr Alfred Zgórski, który pił na cześć gminy miasta Lwowa w ręce wiceprezydenta jej p. Michalskiego.

P. Michalski podziękował za ten toast, poczem znowu zabrał głos dr Zgórski i wniósł zdrowie czcigodnego gościa, ks. arcybiskupa Isakowicza. Imieniem wydziału krajowego przemówił p. Wereszczyński, wznosząc zdrowie ks. Adama Sapiehy, poczem dr Ćwiklicer wniósł zdrowie Czechów, na co mu odpowiedział serdecznemi słowy p. Brazda.

Wypowiedziano jeszcze kilka mów, poczem członkowie zjazdu udali się na na podwórze Strzelnicy, gdzie zostało uskutecznione pamiątkowe zdjęcie fotograficzne.

Nastąpiła potem jeszcze próba sikawek, zwiedzanie miasta w niepewną i nawet dżdżystą pogodę, a wreszcie przedstawienie w teatrze i odjazd do domów.

Slub króla serbskiego.

Późno w nocy, z niedzieli na poniedziałek, udała się na spoczynek ludność Białogrodu. Prawdziwe wielkomiejskie corso poruszało się długo jeszcze po północy na ulicy, prowadzącej do konaku. Usposobienie ludności przechyliło się całkowicie na stronę Dragi Maszin, do czego przyczyniła się niemało zjadliwa agitacja arystokratek serbskich, oraz stałość i niewzruszoność króla. Zaraz po zaręczynach, król Aleksander razem z Dragą Maszin kazał się fotografować; fotografja została w dziesiątkach tysięcy rozkupiona. Król stoi obok swej ukochanej, trzymając jej dłoń, Draga siedzi w fotelu w przepysznej toalecie spacerowej.

Zaraz rano, prawie równo ze wschodem słońca, tłumy ludności z okolic Belgradu napełniły miasto. Około godziny 8 ej rozpoczął się wśród dźwięków muzyki pochód wojska, które od zamku aż do kościoła utworzyło szpaler. Piechota wyglądała wspaniale; ściśnięte obok siebie, ogorzałe i krzepkie postacie w ciemnych uniformach rosyjskiego kroju, z olbrzymiemi czapkami, robią bardzo dobre wrażenie. Uniformy oficerskie są bardzo eleganckie i bogate. Tysiące ludzi tłoczy się koło szpaleru, oczekując cierpliwie, mimo żaru słonecznego, na orszak weselny.

Kościół metropolji belgradzkiej, w której odbył się obrzęd ślubu, wznosi się na pochyłości

pagórka, opadającego ku Sawie; wystawiono go za Miłcsza między r. 1836 a 1844; co do rozmiarów, jest on największym kościołem w kraju, choć wewnątrz nie pomieści się więcej nad 800 osób. Cała nawa ugina się pod girlandami i wonnem kwieciem, od portalu ciągnie się długi dywan, zdobny w egzotyczne kwiaty, aż do purpurowego baldachimu, przetykanego gęsto złotem. Przed baldachimem ustawiono trzy klęczniki, przykryte bogatemi materjami. Obok na stoliku leżą dwie korony i mszał, a na wysokim lichtarzu stoi potężny paschał z serbskim herbem. Tuż przy bramie znajduje się drugi baldachim, pod którego daszkiem girlandy łączą się w prześliczną koronę kwiecistą.

Bazylika wypełnia się szybko. Na prawo od królewskiego baldachimu zajęły miejsca żony dostojników i wyższych oficerów, wszystkie w eleganckich paryskich toaletach. Oficerzy z jenerałami Pantelicem i Miskovicem na czele przyłączają się do dam. Posłowie i attachés wojskowi otrzymali miejsca przed dygnitarzami serbskimi, naprzeciw zasiedli krewni uroczej Dragi. Są to bardzo prości ludzie: siostra w niebieskiej sukience i trzy podlotki w toaletach Millefleur, i starsza kobieta w serbskim stroju, siostra dziadka oblubienicy. Dwaj młodsi bracia Dragi zjawili się w mundurach kadetów. Obok krewnych stanęli konsulowie z damami. Żony posłów nie były obecne na ślubie, tylko w zamku złożyły uszanowanie królowej. Austro-Węgry przedstawiał poseł v. Heidler, attaché wojskowy nadporucznik Hordliczka, sekretarz legacyjny baron Duka, attaché v. Mittay, wicekonsul Szent-Irmay, sekretarze Corossat i Posgay.

W długim szeregu stoją księża, biskupi, djakonowie, archimandryci i opaci. Pomiędzy dwoma djakonami zjawia się metropolita Innocenty, szlachetny starzec z długą białą brodą i śnieżnym włosem. Szepty i szmery zagłusza grzmot strzałów armatnich. W kościele panuje odurzająca atmosfera. Denerwujące zapachy kwiatów, zieleni, perfum mieszają się ze sobą, blask złota i brylantów oślepia widza. Podwójny szereg duchowieństwa w kosztownych kapach i ornatach, kroczy ku bramie kościelnej, aby tamże oczekiwać króla i jego oblubienicy. Głośne, entuzjastyczne okrzyki zwiastują, że król już przybył. Metropolita wprowadza młodą parę do kościoła, król postępuje po jego prawej stronie, oblubienica po lewej.

Król, mężczyzna wysoki, o szerokich barkach i grubych rysach twarzy, ubrany jest w uniform serbskiego jenerała, w czerwony kabat oficerski, ciemne spodnie ze złotymi lampasami, w ręku trzyma białą czapkę barankową z piórem. Na piersiach błyszczy rosyjski order św. Andrzeja. Mięsista twarz nadaje mu pozór starszego już mężczyzny; czarne włosy krótko strzyżone, broda rozczesana na dwie strony... Oto syn Milana.

Draga Maszin jest naturalnie przedmiotem największego zainteresowania.

Jeśli Serbów nazwano słusznie Włochami słowiańskimi, to Draga jest typem swej rasy. Nie ma w sobie ani żaru słowiańskiej Neapolitanki, jaką spotykamy często w Bałkanie, ani też nie jest ową jasną blondynką z nad Driny, lecz raczej czemś pośredniem. Warkocz jej ma zabarwienie ciemne, lecz nie jest zupełnie czarny, możnaby go raczej porównać z odcieniem włoskich kasztanów. Cała postać oblubienicy odznacza się gracją i rytmiką ruchów, chód jej jest gibki, kołyszący się, niemal senny, kibić wiotka i elastyczna, ramiona wysokie, zaokrąglone, pulchne, wygięte nieco w przód. Od bladej, delikatnie wyrzeźbionej twarzy, odbijają płomienne ciemne oczy, zmieniające co chwilę wyraz.

Patrząc na te dwa karbunkuły, nie można się dziwić energji króla, jaką rozwinął celem zapewnienia sobie na zawsze ich spojrzeń. Nos i usta odznaczają się geometryczną prawie regularnością linji, zresztą jednak twarz nie ma w sobie nic wybitnego. Cera prawie wyblakła, spłowiała, bystre oko dojrzy kiełkujące już zmarszczki.

Przez chwilę oblubienica okazywała pewien niepokój, którego powodem była zapewne duszna atmosfera kościelna i stan Dragi, który nie uszedł uwadze kobiet obserwatorek. Król dodawał jej odwagi, uśmiechając się wesoło, prawie po burszowsku, i za chwilę młoda para stała przed drugim baldachimem, dokąd ją poprowadził metropolita.

Chór zaintonował pieśń, rozpoczęło się długie nabożeństwo, podczas którego król ciągle rozmawiał ze swą ukochaną, trzymając jej rękę. Prezydent serbskiej skupczyny zajął miejsce za oblubienicą, poseł rosyjski za oblubieńcem. Ksiądz przyniósł cztery kolosalne świece woskowe, związane po dwie jedwabiem i kwiatami. Zjawił się wreszcie metropolita ze ślubnemi obrączkami przyłożył obrączki do skroni i do piersi młodej pary, poczem włożył je im na palce, zadając im liturgiczne pytania. Tęsamą ceremonję powtórzyli obaj świadkowie ślubni.

Następnie król wziął pod rękę swoją żonę i poprowadził ją do pierwszego baldachimu, gdzie odprawiono modlitwy, podczas których król ciągle uśmiechał się do Dragi i rozmawiał z nią bez ustanku. Metropolita wziął do rąk obydwie korony, przyłożył jednę z nich do skroni i serca króla, poczem włożył mu ją na głowę. Ponieważ jednak korona nie dobrze była umocowaną na królewskiej skroni, Draga podniosła ramię i wcisnęła ją mocniej na głowę małżonka. Teraz ukoronował metropolita królowę i na tem zakończyła się ceremonja ślubu.

Król wraz z królową udali się potem na siedzenia tronowe i wysłuchali przemówienia metropolity, który kończąc podał im krucyfiks do ucałowania. Młode małżeństwo ucałowało krzyż i rękę metropolity, który wzajemnie złożył na ich skroniach pocałunek ojcowski. Nastąpiły powinszowania.

Najpierw złożył życzenia arcybiskup, potem poseł francuski, krewni królowej, konsulowie i t. d. Popi odprawili jeszcze modlitwy za cara, za króla i za królowę, poczem król opuścił kościół i wrócił z małżonką na zamek, witany owacyjnie przez ludność. Owacje powtórzyły się w drodze do teatru i w teatrze. Iluminacja wieczorna ucierpiała nieco wskutek burzy, jaka przez godzinę szalała nad miastem.

Wojna chińska.

LONDYN 7 sierpnia (T. B. K.) Podsekretarz parlamentarny Brodrick odczytał na posiedzeniu Izby gmin depeszę Tsung-Li-Yamen datowaną 30 z. m.: Tsung-Li-Yamen zawiadamia, że wszyscy posłowie są przy życiu, mają się dobrze, są zaopatrywani w środki żywności i utrzymują z rządem chińskim przyjazne (!) stosunki, a rokowania co do odstawienia ich do Tientsinu zbliżają się ku końcowi.

Nadto odczytał Brodrick depeszę konsula angielskiego z Tientsinu donoszącą, że 4 sierpnia rozpoczął się marsz wojsk sprzymierzonych na Pekin.

LONDYN 7 sierpnia. (Tel. B. K.) Z Szanghaju nadeszła depesza z d. 5 sierpnia do konsula angielskiego, donosząca, że taotaj Szeng wydał w dniu 2 sierpnia edykt, stwierdzający że cudzoziemscy kupcy i misjonarze nie są winni zaburzeniom na północy. Szeng wzywa, ażeby Chińczykom, którzy przyjęli chrześcijaństwo, udzielać opieki przed napaściami.

Biuro Reutera donosi z Simla, że czwarta indyjska brygada otrzymała rozkaz wyruszenia do Chin.

WIEDEŃ 7 sierpnia. (Tel. B. K.). Cesarz przesłał szachowi perskiemu gratulacje, z okazji szczęśliwego ocalenia od zamachu.

BUDAPESZT 7 sierpnia. (Tel. B. Kor.) Prezes ministrów dr Koerber powrócił wczoraj zrana z Ratot do Wiednia.

PARYŻ 7 sierpnia. (T. B. K.) Anarchista Valette został wypuszczony na wolność, ponieważ nie udało się udowodnić, że był wspólnikiem Salsona.

RZYM 7 sierpnia. (Tel. B. Kor.) Brat i szwagier Bressiego, jakoteż kilku innych anarchistów w Prato, zostaną oddani sądowi i zatrzymani nadal w więzieniu, ponieważ są dowody, że wszyscy wiedzieli o przygotowującym się zamachu na króla Humberta.

LONDYN 7 sierpnia. (Tel. B. Kor.) Biuro Reutera donosi z Paardekop pod datą 5 b. m. Oddział angielski, idący ze Standerton, zaskoczył obóz boerski nad Klipriver i rozproszył oddział boerski, liczący trzystu ludzi.

Polskie Karty Korespondencyjne

z hołdem dla Ojca Świętego

z powodu 90-letniej rocznicy imienin

(19 Sierpnia b. r.),

sprzedaje po 10 groszy za sztukę

Księgarnia katolicka

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek 30.

NB. Każda kartka jest opatrzona pieczęcią rzymskiego Stowarzyszenia katolickiego. 2414

Pelerynka

jasna, zgubiona w sobotę, w przechodzie koło Parku Jordana, jest do odebrania w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ przy ul. Jagiellońskiej L. 7. 2409

Sklep narożny

w Krakowie, róg ul. Topolowej Nr. 23 i Arjańskiej, w bardzo dobrem i przystępnem położeniu, szczególnie nadaje się dla pp. Rzeźników, jest każdego czasu, pod korzystnymi warunkami **do wynajęcia.** — Bliższa wiadomość na miejscu. 2129 1 2

Fabryka Wagonów i Maszyn

W SANOKU

poszukuje **kilkunastu, zdolnych**

STOLARZY.

Ci stolarze, którzy pracowali już przy budowie wagonów kolejowych, mają pierwszeństwo. 2393 1 5

Wspólnika

do handlu towarów mieszanych, na prowincji, istniejącego w tem miejscu od laty, fachowego lub nie, z kapitałem 2 do 3.000 złr., **poszukuję zaraz.** Obrót roczny 20 do 30.000 złr. Zysk 3 do 4.000 złr. Cel: powiększenie. — Zgłoszenia pod „Stary handel“ do działu ins. „Głosu Narodu“. 2395

Wino odżywcze

i Koniak z Somatozą

z dodatkiem żelaza lub bez tegoż, jako **niezrównane środki wzmacniające**, dla osób dorosłych i dzieci, **w niedokrewności, bladnicy i w chorobach żołądka** — poleca

L. Marcisiewicz

dzierżawca apteki 2427

A. SIEDLECKIEGO

w Krakowie, Rynek gł. L. 45.

Subiekt cukierniczy

zdolny, pracowity, znajdzie posadę zaraz w cukierni **J. Schumachera** N-pcy w Rzeszowie. Oferty pod adr: „Zygmunt Jaśkiewicz Rzeszów“; nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 2396

Praktykant

jest potrzebny do handlu korzeni i delikatesów **Juliusza Holzera** w Rzeszowie. Pierwszeństwo mają ci, którzy w takim handlu byli. 2403 1 4

Ekspedytorka pocztowa

poszukuje umieszczenia, gdzieby mogła odbyć praktykę telegraficzną. Adres: „Ekspedytorka poste restante Tarnów. 2392 1 2

Dwaj uczniowie

w zakres masarstwa zostaną zaraz przyjęci. — **Jan Sojecki, Żywiec.** 2407 1 3

Magistra farmacji

na zastępstwo lub stałą płacę, poszukuje **Apteka w Dębicy.** 2386

DOM drewniany

parterowy, o 8 miu ubikacjach z ogrodem 732 □ sążni, w Nowej Wsi Narodowej Nr. 31, **do sprzedania zaraz.** 2384 1 3

Wdowa po djurniście

bez żadnego utrzymania pozostająca, poszukuje jakiejkolwiek posady do gospo- lub zarządu domu, na plebanji lub u starszego wdowca, jakoteż jako zastępczyni pani domu. Łaskawe zgłoszenia uprasza pod adr.: „**N. T.** p. res, Kraków“ 2367 2 3

Panienki

uczęszczające do szkół, znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę w domu obywatelskim ul. Batorego Nr. 1, I-sze ptr., mieszkanie l. 17. 2316 3 0

Zarząd Krajowej Szkoły Szewskiej

W STARYM SĄCZU

podaje niniejszem do wiadomości interesowanych, że wpisy na rok szkolny 1900/1901 rozpoczną się **28 go Sierpnia** b. r. — Dla zamiejscowych trwać będą do końca Września b. r.

Kandydat, chcący wstąpić do szkoły szewskiej, musi się wykazać:

1. Metryką urodzenia na dowód, iż ukończył lat 13.
2. Świadectwem ukończonej szkoły ludowej 2402 1 3
3. Uczeń ma się utrzymywać własnym kosztem.

Zaś bliższych szczegółów udziela **Zarząd Szkoły.**

Krzysztof Krzysztofowicz

Kraków, ulica Lubicz Nr. 7,

Zastępca piwnic win szampańskich firmy „LENARD i LABAN“

W PRESSBURGU. 2047

W „Domu Polskim“ w Cieszynie

jest do wynajęcia od 1 października b. r.

Restauracja i Kawiarnia

wraz z **dużym szynkiem,**

i wszystkiemi potrzebnemi, ubocznemi lokalnościami tudzież prywatnem mieszkaniem dla restauratora i **5 pokojami dla podróżnych.**

W „Domu Polskim“ znajduje się wielka sala teatralna, tudzież do koncertów i innych zabaw i zostaną tamże umieszczone wszystkie Polskie Stowarzyszenia, mianowicie: „Czytelnia Ludowa“, „Towarzystwo oszczędności i zaliczek“, Towarzystwo Rolnicze“, „Sokół“ i t. d.

Reflektanci zechcą się zgłosić do p. **Hilarego Filasiewicza** dyrektora „Towarzystwa oszczędności i Zaliczek“ w Cieszynie. — **Termin zgłoszenia do 10-go Sierpnia 1900 r.** 2399 1 1

JAN DŁUGOSZ

KORCZYNA obok Krosna

poleca **swój własny wyrób**

krajowych płócien lnianych, ręczników, chustek i stołowizny 2203

po umiarkowanych cenach. — Próbki na żądanie posyła franco.

Krzysztof Krzysztofowicz, Kraków, Lubicz 7.

„Underwood“ maszyna do pisania.

Pismo natychmiast i stale widzialne.

„Underwood“ maszyna do pisania.

— Jeneralne Zastępstwo dla Galicyi. —

Prospekty na żądanie darmo i opłatnie. 2401 1 0

Towarzystwo Tkaczy

pod wezwaniem św. Sylwestra

w Korczynie

poczta loco obok Krosna

zaszczycone medalami zasługi na Wystawach w Rzeszowie, Przemyślu Krakowie i na pow. Wystawie we Lwowie w r. 1894,

poleca P. T. Publiczności ze swego głównego składu **wyroby czysto lniane,** jak: **płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg i t. p.; **płócienka** kolorowe i **zefiry** w różnych deseniach i kolorach; **drelliszki** szare i kolorowe liberyjne; **dymy** zwykłe i adamaszkowe; **ręczniki** zwykłe i adamaszkowe z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe ze szlakiem; **kapy** na łóżka; **kamgary** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, gatunku i t. p. w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA: Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, li tylko **w Korczynie** (przy szkole kraj. tkackiej) we własnej kamienicy, ani też **żadnych agentów nie wysyła** — Wiele listów z uznaniem w każdej chwili do przejrzenia.

Adres: Towarzystwo Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna.

Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

Z poważaniem

2307 4 10 **DYREKCJA.**

Oświadczam stanowczo,

iż rodzina P. **Jana Korabia,** oficjała w Limanowej, a mianowicie jego córka Helena i jej mąż, nie mają prawa zaliczania się do naszej rodziny. — Wyrażam to, aby w żadnym razie, nikt ze wspomnionych nie mógł sobie rościć nigdy jakichkolwiekbądź praw do materjalnych korzyści, jakie tylko uznanym przezemnie członkom mojej rodziny przysługują.

Ostrzegam więc każdego z P. T. interesowanych, iż za żadne zobowiązania ani też uregulowanie interesów wyż wspomnianych, bynajmniej nie odpowiadam ani za takowe nigdy płacić nie będę.

Katarzyna Niedziałkowska.

2389 1 3

Clayton'a

4-konny kierat dzwonowy, przewoźny i młocarnia dająca czyste zboże,

Umrath'a

2-konny kierat i młocarnia sztyftowa z wytrząsaczami

do sprzedania.

Zarząd dóbr Głogoczów

2405 1 5 p. Mogilany.

Ekonom

kawaler lub bezdzietny wdowiec, w średnim wieku, praktycznie wykształcony w prowadzeniu roli, **znajdzie** zaraz **posadę** w Zarządzie dóbr Przybradz p. Zator, za poprzedniem przedstawieniem się. 2398 1 3

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, **że objąłem**

Propinację

po p. Męckim na Woli justowskiej

naprzeciw strzelnicy wojskowej.

Poczyniwszy znaczne ulepszenia tak w lokalu jak w ogrodzie i kręgielni, oraz zaopatrzywszy **Restaurację** w doborowe gorące i zimne przekąski oraz i napoje, polecam mój lokal jako najodpowiedniejsze miejsce dla rozrywek i spoczynku, również i na zbiorowe zabawy.

2376 2 3 Z uszanowaniem

Franciszek Kristl.

Zarząd dóbr Nart, poczta Kamień, potrzebuje

gorzelnika

na ordynarję zaraz, któryby się równocześnie zobowiązał być pomocnikiem gospodarczym. 2404 1 3

Honorarjum 200 koron

przeznaczam każdemu za wyrobienie posady: pomocnika handlowego, lub też biurowego, z dniem 1 go Września b. r. Rzecz zupełnie na serjo i bez blagi traktuję. — Zgłoszenia nadsyłać proszę do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ dla **Zgody 200.** 2410 1 3

2 Praktykantów

zamiejscowych, z ukończoną I szą lub II-gą gimnazjalną klasą, przyjmie handel

Jakóba Piekły w Podgórzu.

2403 1 3

W Dobczycach nad Rabą

dom parterowy

w zdrowej okolicy, składający się z 4 ch pokoi, kuchni, spiżarki, piwnicy i drewutni, z ogrodem warzywnym i łączką $^{8}/_{9}$ morgi, z wolnej ręki **do sprzedania.** Wiadomość u właściciela: B. Michałowskiego, tamże 2388 1 3

Do sprzedania

bryczka

na resorach, jesionowa, z fabryki w Grabownicy, **za 75 złr. w. a.,** u stróża przy ulicy Franciszkańskiej Nr. 1. w Krakowie. 2394 1 3

Osoba Starsza

poszukuje miejsca do prowadzenia gospodarstwa w mieście lub na wsi, znająca się dobrze na kuchni. Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać p. adr.: **Wiktorja Ometowa** Kraków, ul. Mikołajska l. 4, III piętro. 2368 2 2

Praktykant handlowy

znajdzie zaraz umieszczenie w handlu korzennym i delikatesów I. **Staszkiewicza** w Krośnie. 2400

Na wieś w pobliżu Krakowa potrzebna zaraz 2390 1 2

gospodyni

do zarządu mleczarni. Wiadomość w handlu **Ignacego Woyciechowskiego** Kraków, Szpitalna L. 19.

Ogłoszenie licytacji.

Dnia 16 sierpnia 1900 odbędzie się publiczna licytacja celem oddania w przedsiębiorstwo budowy Bursy gimnazjalnej w Bochni.

Cena wywołania wynosi 56.000 kor.

Oferty przy dołączeniu wadjum w kwocie 2.800 koron należy wnosić najdalej **do dnia 16 sierpnia** 1900 do godziny 12 tej w południe do Dyrekcji ck. Gimnazjum w Bochni, gdzie również w godzinach od 10 tej do 12 tej rano plany, kosztorys i bliższe warunki przejrzane być mogą. 2391 1 3

Z Wydziału Towarzystwa Bursy gimnazjalnej

w Bochni 2 sierpnia 1900.

Do l. 49435

III

Ogłoszenie.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa jako Władza przemysłowa I instancji na prośbę Józefa Barucha Laksa z dnia 23 lipca 1900 do l. 49435 o udzielenie karty przemysłowej na wyrób mydła w realności pod l. 14 przy ulicy Piekarskiej, zarządza w myśl §. 29 ustawy przemysłowej postępowanie edyktalne celem zbadania dopuszczalności zamierzonego przedsiębiorstwa ze względu na przepisy ustawy przemysłowej i wyznacza termin do rozprawy komisyjnej na **dzień 13 sierpnia** 1900 r. o godzinie 10 tej przed południem na miejscu zamierzonego przedsiębiorstwa.

O tem zawiadamia się Gminę miasta Krakowa z nadmienieniem, że przeciw zamierzonemu przedsiębiorstwu można wnosić zarzuty, pisemnie przed terminem wyznaczonej rozprawy komisyjnej, lub ustnie na tejże rozprawie komisyjnej — później bowiem wniesione zarzuty nie będą uwzględnione i zezwolenie na urządzenie tego przedsiębiorstwa, o ile przeciw temuż nie zajdą przeszkody z urzędu uwzględnić się mające, udzielonem zostanie. 2397 1 1

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 3 sierpnia 1900.

J. Friedlein.

Zdolnego metra na cytrz

poszukuje się dla panienki, z dobrym już początkiem. — Adres do biura inserat. „Głosu Narodu“. 2345 3

2-ch Uczni

do praktyki i **młodszego pomocnika** handlowego z prowincji, przyjmie handel towarów mieszanych K. LAURA zięć F. Jurkiewicz w Nowym Targu. 2348

OCIEMNIAŁY

od 6 ciu lat starzec, — ojciec czworga drobnych dzieci i mąż od 17 lat chorej żony, **błaga o litość i zmiłowanie** wielce Szanowną P. T. Publiczność. Łaskawe datki pod adr.: „Dla Ociemniałego“ przyjmuje z grzeczności Administracja „Głosu Narodu“. 2241

Administracja!!

Emer. c. k. urzędnik **poszukuje administracji pałacu** w Krakowie, za miernem wynagrodzeniem. — Zgłoszenia: Poczta Zwierzyniec, pod **J. K. D.** 2370

Lekki Powozik

otwarty i półkryty używany, wózek nowy na resorach **do sprzedania** w składzie powozów cieszyńskich u **Stanisława Szymika** lakiernika w Krakowie ul. Lubicz 5, w Hotelu Europejskim. 2369

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Józef Mosch. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie